

Doktor Tomasz Domański o kryjówkach, w jakich przetrwali Żydzi w czasie II wojny światowej

STRONA 3

Doktor Alicja Gontarek o słynnych księgach pamięci, których z naszego regionu zachowało się około 50

STRONA 4

Doktor Marek Jedynak o Żydach walczących w oddziałach partyzanckich na Kielecczyźnie

STRONA 5

Ksiądz doktor Andrzej Kwaśniewski o tym, jak księża ratowali Żydów w czasie wojny

STRONA 7

CZWARTEK
24 LUTEGO 2022

nasza HISTORIA ŚWIĘTOKRZYSKIE



Pomoc zapisana w źródłach

Z Janem Żarynem, profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz dyrektorem Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej imienia Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, o Komitecie dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów rozmawia Tomasz Trepka.

Jakie były przyczyny powołania Komitetu dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów?

Komitet powstał w połowie lat dziewięćdziesiątych z inicjatywy Anny Poray-Wybranowskiej, działaczki polonijnej z Kanady, która przyjechała do Polski w poszukiwaniu rodzin i osób ratujących Żydów w czasie II wojny światowej. Motywacją z jej strony była jednoznaczna. Uważała, że na terenie Kanady i USA istnieje bardzo negatywny obraz Polski i Polaków, jako rzekomych antysemitów, którzy są w dużej mierze współodpowiedzialni za Holokaust. Pani Anna podkreślała, że my w Polsce z tego negatywnego wizerunku nie zdajemy sobie sprawy, widząc Zachód jako nosiciela prawdy, w odróżnieniu od komuny.

Należało zatem rozposzechnić wiedzę na temat Polaków, którzy pomagali Żydom. W jaki sposób?

Anna Poray-Wybranowska przyleciała do Polski nie tylko z informacjami o negatywnym wizerunku Polaków, ale także z gotową receptą. Była nią konieczność podjęcia prac badawczych na temat Polaków ratujących Żydów oraz postulat budowy pomnika Polaków ratujących Żydów. Pani Anna sama gromadziła relacje dotyczące pomocy udzielanej ludności żydowskiej. Dotarła do wielu osób.

O zaangażowaniu Polaków w ratowanie Żydów wie wciąż mało osób. Komitet rozpoczął aktywną działalność w tym zakresie?



Awers i rewers Medalu Sprawiedliwi wśród Narodów Świata przyznanego Władysławowi i Apolonii Stolarczykom oraz ich synowi Witoldowi. Ze zbiorów Muzeum Wsi Kieleckiej - Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie

Dzięki pracy Komitetu udało się zgromadzić kolejne relacje. Tym zajmował się przede wszystkim profesor Tomasz Strzembosz oraz ja, z grupą pracowników. Wystosowywaliśmy apele do prasy, występowałam w telewizji. Ich efektem było zgłaszanie się kolejnych osób, które wносиły swoją wiedzę i wspomnienia w kwestii ratowania Żydów. Wszystkie relacje kierowane były do Archiwum Akt Nowych w Warszawie. Dzisiaj to około 900 teczek z relacjami.

Nie ograniczono się jednak jedynie do gromadzenia

Dzięki pracy Komitetu udało się zgromadzić kolejne relacje. Tym zajmował się przede wszystkim profesor Tomasz Strzembosz oraz ja, z grupą pracowników

dokumentów. Ukazały się również publikacje dotyczące działalności Komitetu i zawierające relacje o Polakach ratujących Żydów.

Mówimy o dwóch tego typu książkach. Pierwsza to „Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykłe” autorstwa mojego oraz Tomasza Sudoła. Publikacja składa się z dwóch części - artykułów i opracowanych około sześćdziesięciu wybranych relacji spośród 900 teczek. Akurat te relacje wydają się reprezentatywne, najciekawsze, najwiarygodniejsze i mają swoją literacką dynamikę. Ponadto pokazują one wszechpolskość tej pomocy i wszechstanowość. Brali w niej udział reprezentanci wielu grup społecznych. Upowszechnienie co najmniej jednej z tych relacji skutkowało uhonorowaniem osoby i rodziny Medalem Sprawiedliwi wśród Narodów



Świata. Drugą książkę przygotowała Janina Hera, która od wielu lat gromadziła relacje, źródła, a także badała powojenne akta śledczo-sądowe dotyczące przede wszystkim świata kinematografii, szerzej środowisk artystycznych. Z tego środowiska pochodziło wiele osób, które chroniły Żydów w okresie okupacji niemieckiej.

Wydaje się istotne, by historycy, którzy chcą zgłębić temat pomocy udzielanej Żydom, w jak najszerszym stopniu korzystali z zasobu Komitetu.

Efektom istnienia naszej kolekcji jest jej wykorzystanie przez historyków. Niestety nie wszyscy z tego korzystają i nie została ona do końca przebadana. Dlatego zawsze z wielką radością pozytywnie reaguję na wszelkie prośby, by ten zbiór mógł być wykorzystany. Nigdy nie odmówi-

liśmy do niego dostępu. Zgłaszają się do nas zarówno osoby indywidualne, jak i instytucje - m.in. Instytut Pamięci Narodowej oraz Instytut im. Witolda Pileckiego, który dokonał digitalizacji wybranych teczek. Zbiór wykorzystywany jest, choć w wąskim zakresie, przez Fundację „Polsko-Niemieckie Pojednanie”. W zakresie gromadzenia zbiorów, ich upowszechniania i udostępniania udaje nam się realizować cele, które sobie założyliśmy.

Zasób Komitetu pozostaje nadal otwarty na nowe relacje dotyczące Polaków

Mamy w zasobie teczek, które zawierają wiele relacji. Dotyczy to między innymi pomocy udzielanej przez żeńskie zgromadzenia zakonne

ratujących Żydów? Udaje się dotrzeć do kolejnych osób?

Jest to nadal kolekcja żywa. Często zdarza się, także w ciągu ostatnich lat, że otrzymuję nowe sygnały, także w wersji elektronicznej. Nie umykają one naszej uwadze. Skrupulatnie je uzupełniamy. Odpowiedzialny jest za to Tomasz Sudoł, mój doktorant i pracownik IPN. Niewątpliwie obecnie ta częstotliwość zgłoszeń jest jednak znacznie mniejsza niż w latach dziewięćdziesiątych i na początku dwutysięcznych. Wiele osób, które dostarczyły nam swoje relacje w tamtym okresie, dziś już nie żyje. Tym bardziej mają one swoją niepowtarzalną wartość.

Jaki charakter mają zgromadzone przez Komitet relacje?

Są one bardzo różne. Jedną teczką może zawierać jeden dokument stanowiący jedynie ślad informacji. Dla przykładu jedna z relacji mówi o tym, że w czasie wojny dana osoba jechała wozem przewożąc ze wsi do wsi osobę pochodzenia żydowskiego. I w zasadzie relacja na tym się kończy. Nie mamy jej potwierdzenia. Tym samym nie stanowi ona wystarczającego dowodu historycznego. Jest jednak początkiem dalszych poszukiwań. Z drugiej strony dysponujemy niezwykle drobiazgowymi relacjami. Mamy w zasobie teczek, które zawierają wiele relacji. Dotyczy to m.in. pomocy udzielanej przez żeńskie zgromadzenia zakonne. Są to olbrzymie zestawy informacji, opracowanych pod kierunkiem siostry Jolanty Olech. W zasobie Komitetu znajdziemy nie tylko relacje, ale także wycinki prasowe, na przykład prasy regionalnej.

Dokończenie na stronie 2

TOMASZ TREPKA ROZMAWIA Z JANEM ŻARYNEM

Jan Żaryn: Polacy odegrali bardzo ważną rolę w ratowaniu Żydów

Z Janem Żarynem, profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego oraz dyrektorem Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej imienia Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, o Komitecie dla Upamiętnienia Polaków Ratujących Żydów rozmawia Tomasz Treпка - dokończenie ze strony 1

Mówiąc o ratowaniu Żydów, myślimy najczęściej o okresie II wojny światowej i niemieckiej okupacji. Komitet dysponuje jednak materiałami dotyczącymi pomocy udzielanej przed 1939 rokiem.

Jest to mniej znana, ale bardzo ciekawa historia relacji polsko-żydowskich. Dotyczy pracy polskiego Ministerstwa Spraw Zagranicznych, gdzie przedstawicielstwa polskie przede wszystkim w Austrii i w Czechosłowacji w latach 1938-1939 pomagały uciec ludności żydowskiej przed rosnącym niemieckim imperializmem. Żydzi w polskich placówkach zawsze takie wsparcie otrzymywali.

Intensywnie w pomoc ludności żydowskiej zaangażowane były struktury Polskiego Państwa Podziemnego. Jakże miała ona formę?

Warto zaznaczyć, że od jesieni 1942 roku ratowanie Żydów było celem polskiej polityki i praktyki, takim samym jak walka o niepodległość Polski. Taką tezę można i trzeba sformułować, by w sposób syntetyczny przekazywać prawdę o wyjątkowości polskich postaw. Rada Pomocy Żydom (w skład której wchodził również przedstawiciel środowisk żydowskich, które uznały polski rząd na uchodźstwie i jego Delegaturę jako jedyną reprezentację potrafiącą ochronić Żydów przed Zagładą), choć nie była bezpośrednio częścią struktur Polskiego Państwa Podziemnego, to podlegała i była zależna - przede wszystkim materialnie i organizacyjnie - od Departamentu Spraw Wewnętrznych Delegatury Rządu na Kraj, kierowanego przez Leopolda Rutkowskiego. W końcu października 1943 departament liczył 131 urzędników działających w podziemiu. W lutym 1943 r. w ramach departamentu powstał referat żydowski, którym kierował Wi-

told Bienkowski, a jego zastępcą był Władysław Bartoszewski. Stanowili stały łącznik między Polskim Państwem Podziemnym a Radą Pomocy Żydom, której także zostali członkami. Przez nich była finansowana Rada. Postulaty Rady Pomocy Żydom były realizowane za pośrednictwem tejże struktury, czyli Delegatury Rządu na Kraj. One dotyczyły przede wszystkim dwóch bardzo ważnych kwestii. Pierwsza to pomoc finansowa. Druga dotyczyła ochrony Żydów przed szmalcownikami oraz donosicielami, czyli pośrednictwem z komórkami AK odpowiedzialnymi za likwidację zdrajców. Ponadto kierowano postulatami do rządu na uchodźstwie, opracowywano analizy sytuacji Żydów pod okupacją, czy też organizowano bezpośrednie, w warunkach konspiracji, spotkania między RPŻ a przedstawicielami władz PPP.

Polskie Państwo Podziemne stworzyło odpowiednie mechanizmy i struktury, które walczyły ze szmalcownictwem?

Było to potrzebne, bowiem przeciwko polskiej akcji ratowania Żydów występowało wiele osób. Niemcy w sposób sprawny wytworzyli tego typu haniebny zawód. Reprezentowali go również Polacy, ale wśród tej niemieckiej agentury znajdowali się także sami Żydzi, którzy w ten sposób próbowali ratować swoje życie. Za jego powstanie odpowiedzialni byli jednak Niemcy, jako twórcy obrzydliwego sposobu zarobkowania. Przeciwko tego typu działaniom występowało Polskie Państwo Podziemne. Zajmowały się tym odpowiednie komórki Armii Krajowej, której żołnierze wykonywali wyroki śmierci. Kierownictwo Walki Cywilnej na czele ze Stefanem Korbońskim scalone od 1943 r. z Kierownictwem Walki Konspiracyjnej AK, i podległe im sądownictwo wydawało wyroki, które miały ukrócić ten proceder. Była to olbrzymia akcja wspierająca. Natomiast dzięki polskim emisariuszom świat dowiedział się o Zagładzie Żydów. Były to informacje sprawdzone, bowiem pochodziły one z okupowanych ziem polskich, a następnie rozpowszechniane czy to przez placówkę MSZ, czy np. audycje radiowe BBC.



Jan Żaryn

Warto podkreślić pomoc płynącą ze strony Kościoła katolickiego.

Pomoc ludzi i instytucji Kościoła - zarówno hierarchów, kurie, zgromadzenia zakonne, jak i proboszczów i księży - była nadzwyczajna. Ona mieści się zarówno w ramach pomocy zorganizowanej - podobnie jak ze strony państwa podziemnego i rządu Polski na uchodźstwie, jak i pomocy indywidualnej. Łączyła ze sobą pomoc indywidualną i instytucjonalną. Te formy pomocy ludzi Kościoła były bardzo różne. Począwszy od tego, co jest istotą duszpasterską, czyli nauczanie Kościoła poprzez bardzo nieliczne wydawane listy pasterskie na terenie GG. Były one poddane ścisłej kontroli ze strony niemieckiego okupanta, więc nie mogły w jawny sposób artykułować wszystkich swoich celów. Inaczej wygląda to w przypadku dokumentacji wspomnieniowej, dotyczącej kazań (także zachowały się re-

Dziś wiemy, że tych przykładów pomocy udzielanej Żydom w regionie świętokrzyskim było bardzo dużo

gęsty kazań, na przykład biskupa Łukomskiego z Łomży) oraz sakramentów udzielanych przez księży. Wierni, w ramach spowiedzi, niejednokrotnie zwracali się do duchownych z prośbą o pomoc. Zadawali pytania: czy chronić Żyda i jego rodzinę, jednocześnie narażając własnych najbliższych na represje? To były bardzo trudne sytuacje. Księża musieli się odnaleźć w tej niezwykle skomplikowanej rzeczywistości. We wspomnieniach odnajdujemy tego typu ślady.

Podobnie wyglądała pomoc świadczona przez zgromadzenia zakonne?

Z materiałów, które są zdeponowane w Komitecie, wynika jednoznacznie, że zgromadzenia zakonne męskie i żeńskie były powszechnie zaangażowane w pomoc Żydom. Kiedy padało pytanie: czy ratujemy, czy nie? W zasadzie zawsze padała odpowiedź, że ratujemy. Trzeba mieć świadomość, że praktycznie wszystkie siostry, niezależnie od tego, czy w danym domu wiedziały lub nie wiedziały, która np. z dziewczynek podopiecznych jest pochodzenia żydowskiego, i tak w momencie wydania się tej informacji byłyby wszystkie odpowiedzialne za ukrywanie Żydówki. Siostra przełożona nie przekazywała wszystkich informacji. Było to czymś oczywistym. Nie oznaczało to, że więcej siostr nie wiedziało lub nie angażowało się w pomoc. Niektóre siostry, jak w przypadku mieszkanki Lasek, same były pochodzenia żydowskiego - co w sposób oczywisty było wiadome pozostałym. W pamięci zachował mi się jedynie jeden przypadek, kiedy siostra zakonna przeprowadzająca osobę pochodzenia żydowskiego została zmuszona do opuszczenia domu zakonnego. W konsekwencji również ona sama z niego odeszła, nie chcąc zgodzić się na takie traktowanie.

W zasobie Komitetu znajdziemy różne relacje, niektóre z nich dotyczą również Kielecczyny?

Na moją specjalną prośbę przeprowadzono kwerendę, którą zajęła się Ewa Kołomańska z Mauzoleum Martyrologii Wsi Polskich w Michniowie. Dziś wiemy, że tych przykładów pomocy udzielanej Żydom w regio-

nie świętokrzyskim było bardzo dużo. Dochodziło tam do specjalnych mordów ze strony Niemców już od czasu Akcji AB w 1940 roku. Więcej można się o tym dowiedzieć z książki-wspomnień pana Stanisława Michnowskiego, wydanej przez IDMN, także ze wstępem pani Ewy. Mam do dyspozycji bogaty materiał dokumentacyjny znajdujący się w aktach Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu (IPN). W książce „Polacy ratujący Żydów. Historie niezwykle” autorstwa mojego oraz Tomasza Sudoła znajdziemy opracowanie przygotowane przez Ewę Kołomańską pt. „Osoby pomagające oraz represjonowane za pomoc ludności żydowskiej na terenie województwa świętokrzyskiego”. Jest to 130 przykładów przedstawiających działania osób ze wsi i miasteczek Kielecczyny zaangażowanych w różne formy pomocy ludności żydowskiej. Pokazują one skalę ratowania Żydów w regionie świętokrzyskim. Bardzo dziękuję pani Ewie za pomoc.

Jan Żaryn

Polski historyk, profesor nauk humanistycznych, wykładowca, dyrektor Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej imienia Romana Dmowskiego i Ignacego Jana Paderewskiego, kierownik Katedry Historii Kościoła Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Autor wielu publikacji naukowych i popularnonaukowych z zakresu dziejów Kościoła katolickiego, katolicyzmu społecznego, ruchu narodowego oraz historii Polaków ratujących Żydów. Urodził się 13 marca 1958 roku w Warszawie. Żonaty z Małgorzatą, z zawodu historyczką. Ma troje dzieci: Annę, Stanisława i Krzysztofa. W 2009 roku za wybitne zasługi w dokumentowaniu i upamiętnianiu prawdy o najnowszej historii Polski, został odznaczony przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. W 2021 roku za wybitne zasługi w upowszechnianiu wiedzy o najnowszej historii Polski, za działalność naukową, społeczną i patriotyczną, odznaczony Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą tego orderu.

DOKTOR TOMASZ DOMAŃSKI

Pod ziemią, w stodołach. Kryjówki dla Żydów

Badania naukowe prowadzone w zakresie polskiej pomocy świadczonej Żydom podczas niemieckiej okupacji wyraźnie przekonują, że najwięcej przypadków miało miejsce na wsiach. Tam też najczęściej dochodziło do krwawych represji za pomoc.

W ramach swoich działań statutowych już od zakończenia II wojny światowej, a następnie reaktywacji od drugiej połowy lat sześćdziesiątych, dokumentację obrazującą zbrodnie przeprowadzone przez okupacyjne władze niemieckie na ludności polskiej oraz innych mniejszościach narodowych, w tym zwłaszcza Żydach, gromadziły Główna i Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Niemieckich (przemianowane w 1949 roku na Hitlerowskich). Działalność Komisji zmierzała przede wszystkim do ujawnienia ofiar niemieckiego ludobójstwa, a siłą rzeczy także Polaków zamordowanych za pomoc Żydom. Jednakże dopiero w latach siedemdziesiątych XX wieku w byłej GKBZH w Warszawie podjęto działania, mające na celu ujawnienie Polaków ratujących Żydów w czasie okupacji niemieckiej, bez względu na to, czy przypadek pomocy zakończył się faktem represji, czy też nie. Śledztwo prowadził prokurator Wacław Bielawski i od jego nazwiska zbiór zgromadzonych materiałów, liczący 2,2 tysiąca tomów i przechowywany w Instytucie Pamięci Narodowej, nazywany jest „śledztwem Bielawskiego”. Ostatnio powyższe materiały sukcesywnie wydaje Sebastian Piątkowski w ramach publikacji „Relacje o pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w latach 1939-1945”.

Dostępny zasób archiwalny obecnej Komisji Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu jest niejako dwójaki. Obejmuje śledztwa prowadzone przez byłe Okręgowe Komisje Badania Zbrodni Hitlerowskich (między innymi w Kielcach) oraz akta wytworzone przez byłą GKBZH, w tym zwłaszcza wspomniane „śledztwo Bielawskiego”. Dokumentacja zgromadzona w obu typach śledztw jest niezwykle podobna (powstała według tego samego schematu) i składa się przede wszystkim z protokołów przesłuchań świadków tragicznych wydarzeń, kopii akt Urzędów Stanu Cywilnego, odnalezionych dokumentów niemieckich władz okupacyjnych oraz dokumentów osobistych, takich jak korespondencja między ratującymi i ratowanymi czy fotografie.

Lektura wymienionych wyżej materiałów archiwalnych jest przysłówiową kopalnią wiedzy z zakresu polskiej pomocy świadczonej Żydom pod okupacją niemiecką. Jednym z zauważalnych, a przy tym niezwykle



Ostatnia droga chmielnickich Żydów. 6.10.1942

FOT. SWIETOKRZYSHO SZTEJL

ważnych wątków w logistyce pomocy są przekazy odnoszące się do różnego rodzaju schronów, schowków, schronów czy bunkrów, które budowano, by ratować Żydów przed niemiecką władzą. W związku z licznymi niemieckimi zarządzeniami o karaniu śmiercią ratowników (co w sposób decydujący wpływało na możliwość denuncjacji faktu ukrywania Żydów) chęć pomocy wymagała niejednokrotnie od ratujących i ratowanych ogromnej pomysłowości i wysiłku. Żydów ukrywano w przeróżnych miejscach, takich jak strychy domów, specjalnie konstruowane kryjówki w stodołach, chlewach czy innych dogodnych miejscach w obejściach gospodarskich. Do zbudowania kryjówki dającej Żydom szansę przeżycia, oprócz oczywiście miejsca, konieczne było zgromadzenie materiałów budowlanych (desek, belek), a przede wszystkim zapewnienie odpowiedniej konstrukcji, umożliwiającej dostarczenie powietrza i żywności oraz szybką ucieczkę w sytuacji zagrożenia. Względny bezpieczeństwa powodowały, że niejednokrotnie w obrębie zabudowań domowych czy gospodarskich budowano kilka takich schowków. Warto również zauważyć, że bardzo często kryjówki, także te pod ziemią, budowano u Polaków zamieszkujących nieco na uboczu od siedzib ludzkich. Tu łatwiej było zachować chociaż minimalne względy bezpieczeństwa. Poniżej prezentuję dwa typy schowków.

Pod ziemią

Polscy chłopcy okazywali się sprawnymi „inżynierami” potrafiącymi radzić sobie znakomicie z budową podziemnych schronów. W obejściu Tadeusza Pastuszki we wsi Chmielów pod Ostrowcem Świętokrzyskim (okupacyjny Kreis Opatów) od końca 1943 roku ukrywało się szesnastu Żydów, w tym główny inicjator akcji Mosze Brukirer. Wśród nich było dwóch braci Brukirera Pińczu i Szlama oraz ich matka, cztery osoby z rodziny Brukirer, Pawu Gliner i jego szwagier Rappaport, Chaskiel i Aron Rappaportowie, dwóch braci Fuhs, dwóch Weinbergów, dwóch braci Koplówic, Wizenfeld i Jurek Zimmerman. Wszyscy oni uciekli z przyzakładowego obozu pracy dla Żydów (tzw. julagu) w Ostrowcu Świętokrzyskim, działającego przy miejscowej hucie. Pastuszka zbudował schron pod swoim domem. Na pokrycie kosztów kryjówki Brukirer przekazał mu 2 tys. złotych obiegowych. Pieniądże te wydano na zakupienie materiałów

budowlanych, których gospodarz nie posiadał we własnym obejściu. Schron zabezpieczono poprzez właściwie zamaskowane wejście. Jednocześnie musiało więc być to na tyle duże pomieszczenie, że mogło się tam zmieścić szesnaście osób. Nie znamy szczegółów wyglądu tego bunkra, ale o tym, co mogło znaleźć się w środku, przekonuje relacja Józefa Michalskiego ze Skrzyńska Kolonii (okolice Przysuchy), który ukrywał Abrama Finkelsztajna. Michalski tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej, w obawie przed bombardowaniem zbudował bunkier, w którym ukrywał się wraz ze swoim synem oraz Abramem (wcześniej ukrywanym w kryjówce w stodole). Schron zbudowano w dziurze w ziemi, nakryto drzewem, ziemią, perzem i słomą. Finkelsztajnowi oraz Żydom ukrywanym przez Tadeusza Pastuszkę udało się szczęśliwie doczekać końca wojny.

Bunkier przy stodole zbudowano również w Bogucicach w gm. Zagość (okupacyjny Kreis Busko) w obejściu należącym do rodziny Henryka Adamczyka. Razem z polskimi ratownikami budował schowka zajmował się ukrywany Żyd o imieniu Jan, a nazwisku przypuszczalnie Rojt (Żydzi o nazwisku Rojt ukrywani przez Adamczyków, z wyjątkiem jednej osoby, zostali odkryci i zamordowani przez nieustaloną jednostkę niemiecką). Wspólnie z gospodarzem wybudowali bunkier zlokalizowany obok szopy. Wejście znajdowało się w stodole i zamaskowane zostało sнопkami słomy.

Znacznie więcej wiadomo o schronie zbudowanym dla Żydów przez rodzinę Olszewskich ze wsi Skórnice - Kopalnia (okupacyjny Kreis Końskie). Właściwie były to dwie blisko spokrewnione ze sobą rodziny Marianny Olszewskiej i jej dorosłego syna Henryka. Olszewscy od jesieni 1942 roku ukrywali jedenaścioro Żydów z rodziny Wajntraubów. Zbudowania Olszewskich położone były na samotnej polanie wśród lasów w odległości około 2 km od wsi. Początkowo Żydzi mieszkali w domu, ale od początku 1943 r. wybudowano dla nich schron pod stodołą, a właściwie głęboki wykop, który kopal przez dwa tygodnie bracia Henryk i Wojciech Olszewscy. Ziemię wynoszono nocą w koszykach i rozsypano, zacierając ślady lub wsypano do opuszczonych szybów po kopalniach rudy żelaza. Wykop oszalowano okrągłakami. Dzięki temu powstał dość duży bunkier o wymiarach ok. 2,5 x 3,5 metra i wysokości około 2 metrów z korytarzem prowadzącym do obory. Wzdłuż całego bunkra znajdowały się prycze do spania. Wybudowano również przewód odprowadzający dym z piecyka, ustawionego wewnątrz schronu. Przewód zrobiony był z drenów melioracyjnych, a wylot znajdował się w krzakach na skraju lasu. Korytarz prowadzący do obory oraz schron wyłożono półokrągłakami, zwożonymi przez wspomnianych braci z lasu, a następnie przepiłowanymi wzdłuż pni. W stodole bunkier był niewidoczny i został przykryty grubą warstwą ziemi i słomy. Z kolei wejście

do bunkra znajdowało się w nieużywanej oborze i zostało zamaskowane kłapą, a wchodziło się po schodkach. Bunkier nie posiadał żadnej wentylacji ani oświetlenia. Odrobina powietrza dawało pozostawienie otwartej kłapy do wejścia. Niestety historia pomocy zakończyła się tragicznie, wymordowaniem przez Niemców wszystkich odkrytych Żydów oraz zamordowaniem na miejscu bądź wywózką do obozów koncentracyjnych schwytych na miejscu członków rodziny Olszewskich, gdzie zmarli. Przeżyli tylko Władysław i Wojciech Olszewscy, którzy tego dnia byli poza domem.

W stodole

Szereg schowków urządzało się w stodołach. Ze względu na przeznaczenie tych budynków, kubaturę i wygląd, wiele schowków było do siebie podobnych. Z reguły w części stodoły, gdzie gromadzono sнопki zboża (lub siano), wyodrębniano pewien fragment, który objano deskami, a następnie starannie przykrywano właśnie słomą lub sianem. Taką kryjówką dla Salomona Flamholza (udało mu się przeżyć) przygotowała rodzina Jerzego Prazmowskiego w Młynkach Lipnickich (okupacyjny Kreis Busko) oraz Jerzy Michalski dla wspomnianego Abrama Finkelsztajna. Świadomość organizacji schowków mieli również funkcjonariusze niemieckich formacji policyjnych (względnie kolaboracyjnych), pospolici bandyci lub niezidentyfikowane grupy zbrojne. Podczas różnych rewizji i przeszukań, mając podejrzenie co do ukrywania Żydów w polskich gospodarstwach, kłuli siano i słomę w poszukiwaniu ukrytych osób.

Na odrębną analizę zasługiwałyby problem życia, a raczej wegetowania w takim miejscu oraz licznych niedogodności. Bez wątpliwości w typowej skrytce mogło brakować powietrza, panował zaduch. Brakowało również światła. Osoby ukryte musiały się mierzyć z brudem, klaustrofobią, ciemnością, chorobami. Wobec tego, że wychodzenie Żydów w ciągu dnia z tych miejsc nie było możliwe, najczęściej skrytki zaopatrywano w kubły na nieczystości, wynoszone przez opiekunów. I oni, i ratowani żyli także w permanentnym strachu przed denuncjacją do Niemców, wynikającą ze strachu, zagrożeń, a czasem i z niechęci wobec Żydów. Liczba takich kryjówek i polskich chłopów udzielających pomocy oraz Żydów, którzy dzięki tej pomocy przetrwali Holocaust, wciąż jest nieustalona, niemniej badania naukowe w tym zakresie trwają.

Autor, Doktor Tomasz Domański jest pracownikiem Delegatury IPN w Kielcach.



Kopia fotografii Salomona Flamholza uratowanego przez rodzinę Prazmowskich. 1948 rok

FOT. IPN

DOKTOR ALICJA GONTAREK

Księgi pamięci. Z naszego regionu zachowało się ich około 50. Co mówią?

Rozsiane po całym świecie żydowskie ziomkostwa inicjowały oraz wydawały księgi pamięci, zwane z jidysz i hebrajskiego izkerbuchami, sefer zikaronami lub pinkasami. Współcześnie liczba wszystkich ksiąg sięga 647, z czego 540 pochodzi z terenów II Rzeczypospolitej. Ziomkostwa grupowały Żydów ocalałych z Holokaustu, którzy pragnęli w wyżej wymienionych wydawnictwach upamiętnić społeczności żydowskie zniszczone podczas Zagłady.

Księgi z reguły poświęcone są konkretnym gminom żydowskim. Tradycja ich pisania sięga średniowiecza. Wówczas na obszarze Szwajcarii oraz południowych i zachodnich Niemiec powstał zwyczaj odczytywania podczas nabożeństw nazwisk zmarłych członków gminy. Listy te nazwano memorbuchami.

W międzywojennej Polsce utrwał się natomiast obyczaj wydawania ksiąg ku pamięci żydowskich ofiar pogromów, które miały miejsce w okresie walki o granice II Rzeczypospolitej. W 1919 powstała księga ku pamięci Żydów z Żytomierza, następnie z Płoskirowa, a w 1937 roku z Felsztyna. Ta ostatnia stała się po drugiej wojnie światowej modelową, która stanowiła dla ocalałych Żydów pewien wzorzec. Stało się tak, ponieważ do listy zamordowanych przez Ukraińców dodano historię żydowskiej gminy wyznaniowej w Felsztynie oraz wspomnienia żydowskich mieszkańców.

W księgach wydawanych po drugiej wojnie światowej Zagłada stanowi główny punkt odniesienia. Dominuje tu trójdzielny układ: omawiane są dzieje społeczności przed Zagładą, w jej trakcie i po, choć nie jest to regułą. Opisy okresów historycznych często prezentują zmitologizowaną przeszłość, która silnie kontrastuje z destrukcją społeczności, jaka miała miejsce podczas Zagłady. Jednak mimo pewnych mankamentów, podstawowym walorem tych opisów jest ich dokładność i skłonność do detalu, które to cechy pozwalają na odwołanie przykładowo do domu po domu dawnej zabudowy czy biegu wypadków niemal z godziny na godzinę w kluczowych momentach deportacji do obozów zagłady.

Pod względem literackim i kompozycyjnym yizkor buch reprezentują daleko posunięty synkretyzm gatunkowy. Niektóre teksty pisali uznani izraelscy historycy, lecz większość



Grzebanie zwłok zamordowanych Żydów w kieleckim getcie



Kolumna Żydów kierowana do pracy przymusowej - Ostrowiec Świętokrzyski

powstała piórem zwykłych, dawnych mieszkańców sztetli, dlatego teksty te często mają amatorski charakter. Czasami narrację uzupełniano poezją, przedrukami dokumentów, gazet, zamieszczano biogramy, rysunki, mapy, a nawet pojawiały się miejscowe legendy.

Niestety większość z nich powstała w języku hebrajskim i jidysz, rzadko w języku angielskim, co bez uprzedniego przygotowania językowego utrudnia ich lekturę, choć coraz częściej całe publikacje lub obszernie ich partie są tłumaczone na język angielski w internecie. Na podkreślenie zasługuje również to, że wszystkie księgi, z małymi wyjątkami, są zamieszczone w sieci, co sprawia, że dostęp do nich jest ułatwiony. Największe zbiory wy-

eksponowane online posiadają dwie instytucje działające w USA: New York Public Library oraz Yiddish Book Center. Obok tych ośrodków wybijają się również polscy badacze - ogromne zasługi na polu naukowego rozpoznania ksiąg mają badacze z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, na czele z profesorem Moniką Adamczyk-Garbowską i profesorem Adamem Kopciowskim.

Z terenu regionu kieleckoradomskiego zachowało się

Dwie księgi z Kielc to - Sefer Kielc; toledot kehilat Kielc mi-jom hiwasda we-ad churbana (1956) oraz Al bejtenu sze-charaw (1981)

około 50 ksiąg, w tym dwie z Kielc - Sefer Kielc; toledot kehilat Kielc mi-jom hiwasda we-ad churbana (1956) oraz Al bejtenu sze-charaw (1981). Obie zostały wydane w Tel Awiwie, a ich przeważającym językiem jest hebrajski. Te i inne księgi, choć obfitują w opowieści o życiu i śmierci kieleckiego getta, to zawierają zarazem bardzo skąpe dane o Polakach i relacjach polsko-żydowskich.

O ludności polskiej w księgach mowa jest najczęściej w newralgicznych momentach dziejów Żydów podczas drugiej wojny światowej - gdy panował w getcie głód, i gdy trwały niemieckie akcje likwidacyjne prowadzone w ramach Aktion Reinhardt.

Nie są to jednorodne opinie. W kieleckiej księdze z 1956 roku

relacjom obu narodów poświęcono osobny rozdział. Przeczytamy w nim radykalną opinię o postawach ludności polskiej podczas niemieckiej okupacji: „Kiedy sługusy Hitlera najechały Polskę, znaleźli Polaków, którzy już się z nimi zgadzali, bo w kwestii zagłady Żydów byli Polacy, którzy byli zgodni z nazistami”.

Zarazem w tej samej publikacji zawarte zostały opisy kontaktów handlowych Polaków z Żydami zamkniętymi w getcie, które umożliwiały tym drugim przetrwanie i walkę z głodem. Żydzi sprzedawali swój dobytek, a w zamian otrzymywali żywność od podchodzących pod druty kieleckiego getta Polaków przybyłych z okolicznych wiosek. I jedni, i drudzy ryzykowali niemieckimi represjami, ponieważ prowadzona w sposób niezakłócony od przedwojnia wymiana handlowa między Żydami a chłopami, która budowała równowagę gospodarczą w regionie, była przez Niemców zakazana, zagrożona karą śmierci. Jedzenie od chłopów pozyskiwali także ci, którzy codziennie na piechotę wychodzili z getta do obozów pracy w zakładach przemysłowych Ludwigshütte (Ludwików) i „Henryków”.

Ciekawa z punktu widzenia badania relacji polsko-żydowskich jest również blisko 600-stronicowa księga sandomierska - Et azekera; sefer kehilat Cojzmir (Sandomierz), wydana w 1993 roku w języku hebrajskim i jidysz. Opublikowano w niej świadectwo Polaka - inżyniera Włodzimierza Orłowskiego na temat pierwszej akcji likwidacyjnej getta (29 października 1942 roku). Orłowski, będąc naocznym świadkiem deportacji Żydów, zauważył w swojej relacji, jak niebezpieczne było zbliżanie się do uformowanej kolumny Żydów, którą pędzono na stację kolejową w Sandomierzu. Gdy próbował się jej przyjrzeć na odległość 50-60 metrów, posypały się w jego kierunku niemieckie strzały - „Padło w naszym kierunku kilka strzałów z końca kolumny i kule świsnęły w pobliżu uszu”. Jak widać, w takich warunkach ludność polska miała ograniczone możliwości reakcji na to, co działo się w mieście.

Księgi pamięci nadal są źródłem nieodkrytej jeszcze wiedzy o pomocy Polaków. W tej opublikowanej przez ziomkostwo Ostrowca Świętokrzyskiego zwraca uwagę szersza

akcja wydawania Żydom polskich kenkart. Sprawę tę opisuje Berisz Brikman, nakreślając sytuację w getcie po 10 października 1942 roku. Wówczas Żydzi zostali zgromadzeni na niewielkim terenie w okolicach cmentarza. Warunki bytowe i sanitarne, jakie tam panowały, były bardzo trudne. Wedle Brikmana w tym okresie popularne stało się wyrabianie „agnieszek” (jid. agniszkies), czyli nazywanych tak przez Żydów kenkart (wprowadzonych przez władze niemieckie kart rozpoznawczych). Jak pisze autor, nie wiadomo, w jaki sposób utarła się ta nazwa. Prawdopodobnie upowszechniła się, gdy pierwsza Żydówka z nowym nadanym jej polskim imieniem Agnieszka przeszła z powrotem na stronę „aryjską”.

Dzięki „agnieszkom” wielu Żydów, jako polscy robotnicy z Ostrowca, mogło wyjechać na roboty przymusowe do III Rzeszy. Niestety, z relacji Brikmana niewiele dowiemy się o inicjatorach tej akcji. „Twórcą” tych dokumentów miał być nieznan bliżej 17-letni żydowski chłopiec, syjonista, który „późno w nocy chodził - często w towarzystwie żydowskiego policjanta - do urzędnika miejscowego magistratu, aby przywieźć ze sobą fotografie na aryjskich legitymacjach”. Następnie na puste blankiety naklejano zdjęcie, nadawano fałszywą tożsamość i sygnowano stosownymi urzędowymi podpisami.

Lektura innych wspomnień w tej samej księdze odkrywa przed nami nazwisko osoby, która dokumenty te w magistracie wydawała. O tym przeczytać możemy w relacji Heleny Kalekiej. Fałszywą kenkartę na polskie nazwisko otrzymała tak ona, jak też jej siostra od pracownika magistratu nazwiskiem Płotwiński. Z pewnością nie działał on w tym urzędzie sam, jednak nie znamy żadnych szczegółów na temat osób uczestniczących w procedurze wystawiania kenkart.

Z pewnością wymienione wyżej i inne tego typu publikacje są ważnym źródłem historycznym, jednak należy je analizować z dużą ostrożnością badawczą, szczególnie gdy chcemy na ich podstawie analizować relacje polsko-żydowskie. Księgi z natury rzeczy, jako macewet zikaron (macewa pamięci), cechuje bardzo subiektywny i pełen emocji opis.

Autorka, doktor Alicja Gontarek jest pracownikiem Oddziału IPN w Lublinie i UMCS Lublin.

DOKTOR MAREK JEDYNAK

Żydzi w oddziałach partyzanckich w Armii Krajowej na naszym terenie

W „Biuletynie Informacyjnym”, głównym organie prasowym Polskiego Państwa Podziemnego, w sierpniu 1944 roku znalazł się krótki komunikat o obcokrajowcach i przedstawicielach mniejszości narodowych służących w Siłach Zbrojnych w Kraju: „w szeregach AK walczą też żołnierze – Żydzi. Liczba ich jest oczywiście stosunkowo niewielka wobec całkowitego prawie wyniszczenia Żydów polskich przez Niemców. Na przykład w jednym z oddziałów jest 3 Żydów. Komendant Żydowskiej Organizacji Bojowej wezwał wszystkich bojowców żydowskich do udziału w walce Armii Krajowej”. Drobne wzmianki o służbie Żydów w oddziałach Armii Krajowej można także odnaleźć w zbiorach Archiwum Żydowskiego Instytutu Historycznego w Warszawie.

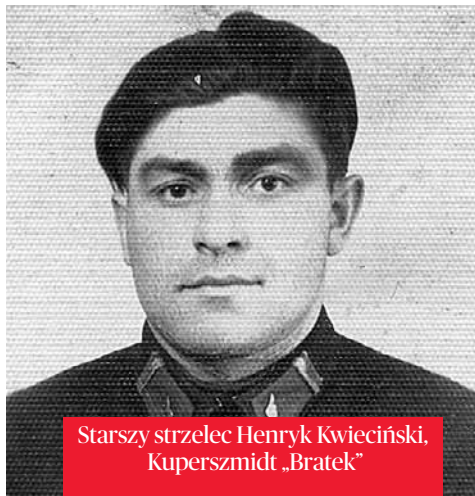
W szeregach Armii Krajowej faktycznie znajdowali swoje miejsce Żydzi. Dzieliли oni dolę i niedolę partyzanckiego życia na równi ze swoimi towarzyszami broni. Razem stawali do walki przeciwko niemieckiemu okupantowi, odnosili zwycięstwa i ponosili klęski. Dotychczas w historiografii polskiej niewiele pisało się o pozytywnych wydarzeniach związanych ze służbą Żydów w Armii Krajowej. W niniejszym opracowaniu zostały ukazane losy tych przedstawicieli mniejszości żydowskiej, którzy dzięki czynnemu udziałowi w strukturach Polski Walczącej na Kielecczyźnie przetrwali II wojnę światową, niemiecką okupację i Zagładę. Szerzej problem ten zostanie omówiony w mającym ukazać się niebawem drugim tomie czasopisma naukowego Instytutu Pamięci Narodowej „Polish-Jewish Studies”.

Pod koniec 1942 roku, w trakcie realizowanej wówczas przez Niemców akcji o kryptonimie „Reinhardt” (w ramach tak zwanego ostatecznego rozwiązania kwestii żydowskiej), zlikwidowana została większość gett na terenie dystryktu radomskiego. Żydzi, którzy zdołali uniknąć wywózki do obozów zagłady bądź obozów pracy przymusowej, pozostawali w ukryciu. Jednym ze sposobów ich przetrwania w zaistniałej sytuacji było przyłączenie się do oddziałów partyzanckich. Szukali więc możliwości dotarcia do aktywnych od wiosny 1943 roku grup Armii Krajowej.

Jednym z ocalałych w ten sposób był pochodzący z Grzybosiej Góry koło Skarżyska Ko-



Porucznik lekarz Kazimierz Łotkowski „Zan”



Starszy strzelec Henryk Kwieceński, Kuperszmidt „Bratek”

ścielnego strzelec Henryk Kuperszmidt „Bratek”, „Kwiatek”, który ze względu na żydowskie pochodzenie ukrywał się od jesieni 1942 roku, a w czerwcu lub lipcu roku następnego dołączył do Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” pod dowództwem porucznika cichociemnego Jana Piwnika „Ponurego” i dostał przydział do I Zgrupowania porucznika cichociemnego Eugeniusza Kaszyńskiego „Nurta”. Całą kampanię 1943 roku walczył bezpośrednio w szeregach 1. plutonu pod dowództwem podporucznika Euzebiusza Domoradzkiego „Grot”. Do końca wojny służył w oddziałach partyzanckich Armii Krajowej, które latem 1944 roku przeformowano w I batalion 2. pułk piechoty Legionów Armii Krajowej. Podczas akcji „Burza” służył w 2. kompanii podporucznika Mariana Świderskiego „Dzika”. W okresie od 6 do 23 września 1944 roku został czasowo przydzielony do patrolu sanitarnego I batalionu 2. pułku piechoty Legionów Armii Krajowej. Wojnę zakończył w stopniu starszego strzelca. W 1945 roku zmienił nazwisko na Kwieceński.

Warto dodać, że siostra Henryka Kuperszmidta „Bratka” – Antolka Kuperszmidt – również w tym czasie się ukrywała. Pełniła funkcję łączniczki oddziału partyzanckiego Batalionów Chłopskich pod dowództwem kaprala Władysława Jańca „Rinaldiego”.

W tym samym oddziale co Kuperszmidt schronienie znalazła także Halina Kon (primo voto Zawadzka). Jesienią 1942 roku uciekła z getta w Końskich, niedługo przed jego likwidacją. Po ucieczce z Końskich Halina Kon dotarła do Warszawy, gdzie próbowała się ukrywać. Po stracie fałszywych „aryjskich” dokumentów zmuszona została do opuszczenia stolicy. Dotarła

do Starachowic. Od października 1942 roku do wiosny 1943 roku korzystała ze schronienia u polskiej rodziny Słowików, współpracującej z Podobodem Armii Krajowej Starachowice. Ukrywała się pod polskim nazwiskiem. Na ich prośbę jako łączniczka wzięła udział (w lipcu 1943 roku?) w nieudanej akcji na inkasenta konsumu zakładów Reichswerke Hermann Göring w Starachowicach. Po aresztowaniu głównych wykonawców ze względów bezpieczeństwa została skierowana przez Armię Krajową do najbliższego terytorialnie oddziału partyzanckiego. Był to wspomniany 1. pluton I Zgrupowania Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” dowodzony przez ppor. Euzebiusza Domoradzkiego „Grot”.

W lesie Halina Kon przyjęła pseudonim „Malina” i otrzymała przydział do służby sanitarnej. Polowym lazaretem zarządzał podporucznik lekarz Kazimierz Łotkowski „Zan”. Według niepotwierdzonych informacji żona podporucznika Łotkowskiego „była ochrzczonej przed wojną Żydówką. Ktoś z sąsiadów doniósł o tym Niemcom i kobieta została aresztowana. Kazikowi udało się uciec i schronić w lesie, natomiast los jego żony był dotąd nieznan”.

Natomiast w 1. plutonie kaprala podchorążego Władysława Wasilewskiego „Oseta”, w III Zgrupowaniu dowodzonym przez podporucznika Stanisława Pałaca „Marianńskiego”, służył Izrael Czyżyk „Adam”. Ten warszawski krawiec i członek

Jednym ze sposobów przetrwania Żydów w zaistniałej sytuacji było przyłączenie się do oddziałów partyzanckich

„Bundu” po wybuchu II wojny światowej przedostał się na wschodnie tereny Polski. W latach 1939-1941 mieszkał we Lwowie znajdującym się pod okupacją sowiecką i nadal trudnił się krawiectwem. Po wybuchu wojny niemiecko-sowieckiej opuścił miasto z obawy przed aresztowaniem przez Niemców.

Dotarł na Kielecczyznę, gdzie dołączył do oddziału Gwardii Ludowej. Od 3 marca 1943 roku służył w 1. drużynie plutonu kaprala podchorążego Władysława Wasilewskiego „Oseta” w oddziale Gwardii Ludowej imienia Ziemi Kieleckiej pod dowództwem podporucznika Ignacego Robba (Rosenfarba) „Narbutta” (również Żyda). Po rozbiciu oddziałów Gwardii Ludowej przez Niemców (pod Zalesianką 15 maja 1943 roku) przystąpił wraz z plutonem „Oseta” do Zgrupowań Partyzanckich Armii Krajowej „Ponury” i przeszedł cały ich szlak bojowy. Zimą przetrwał ze skadowym oddziałem w rejonie Opotowa.

W 1944 roku podczas akcji „Burza” Izrael Czyżyk pełnił funkcję dowódcy sekcji ciężkiej broni maszynowej w 4. plutonie 2. pułku piechoty Legionów Armii Krajowej. Jego sekcja obsługiwała wyprodukowany w Polsce ckm Browning wzór 30. Wojnę w szeregach Armii Krajowej zakończył w stopniu plutonowego.

W tym samym pułku (lecz w szeregach 2. drużyny 3. plutonu 2. kompanii I batalionu) od ostatnich dni lipca 1944 roku jako sekcyjny służył strzelec Józef (Zvi) Halperin „Ziuk”, który oficjalnie występował pod przybranym w 1942 roku nazwiskiem „Józef Malczewski”. Do wiosny 1944 roku ukrywał się w rejonie Baranowicz, skąd przez Warszawę dotarł na Kielecczyznę. Z oddziałem przeszedł całą kampanię 1944 roku, biorąc udział między in-

nymi w akcji w Dziebałtowie (w nocy z 26 na 27 sierpnia 1944 roku) oraz w bitwach pod Lipnem i Chotowem (29-30 października 1944 roku). Wojnę zakończył w stopniu starszego strzelca.

Osoby o żydowskich korzeniach służyły także w innych jednostkach partyzanckich AK. W 1944 roku na stanowisko lekarza I batalionu 172. pułku piechoty AK, sformowanego na terenie Obwodu AK Kozienice, wyznaczony został podporucznik doktor medycyny Julian Aleksandrowicz „Twardy”, uciekinier z krakowskiego getta. Ta niezmobilizowana w pełni jednostka 27 sierpnia 1944 roku weszła w skład 3. pułku piechoty Legionów Armii Krajowej jako III batalion. Do drugiej połowy sierpnia 1944 roku podporucznik „Twardy” pełnił swoją funkcję w tym oddziale. Następnie został przeniesiony na stanowisko zastępcy szefa sanitariatu 2. Dywizji Piechoty Legionów Armii Krajowej, gdzie pozostał do końca października 1944 roku. Również w 4. pułku piechoty Legionów Armii Krajowej służył inny lekarz pochodzenia żydowskiego – porucznik lekarz Adam Browar-Paszkowski „Lepszy”.

Naślad żydowskich żołnierzy udało się także trafić w oddziałach formowanych w drugim rzucie, podczas odtwarzania Sił Zbrojnych w Kraju. W dziesiątkowanym po bitwie na Piotrowym Połu (1-2 października 1944 r.) II-żecim Pułku Piechoty AK służyło dwóch Żydów z Szydłowca. Zdołali oni wyostać się z pola walki razem z innymi żołnierzami. Przeszli pod rozkaz ppor. Seweryna Maczugi vel Andrzeja Bielańskiego „Wrzosa” i z jego kompanią przez pewien czas trwali w rejonie Suchedniowa do przełomu listopada i grudnia 1944 roku. Niestety nie zostali zapamiętani z imion lub nazwisk.

Udział Żydów w wysiłku zbrojnym w oddziałach Armii Krajowej nie różnił się niczym szczególnym od służby innych żołnierzy. Te same warunki i traktowanie spotkały w lesie Polaków i Żydów, a także Austriaków, Brytyjczyków, Francuzów i Niemców. Po wojnie Józef Halperin „Ziuk” tak wspominał tamte czasy: „w lesie byłem człowiekiem mającym prawo żyć; w okresie tym czułem, że nie jestem już sam, że wokół mnie są ludzie, którzy – na dobre i na złe – dzielą swój los. Uczucie to wzbudziło we mnie nadzieję, że po otaczającej nas wszystkich długiej nocy wszędzie światło dzienne. Do tego uczucia przyczyniała się w znacznym stopniu specyficzna atmosfera panująca

w oddziale [kpt. cc Eugeniusza Kaszyńskiego] „Nurta”, dająca ludziom poczucie bezpieczeństwa, że nie zostaną zaskoczeni przez wroga, że nie będą bez potrzeby narażani na niebezpieczeństwo, że będą traktowani po ludzku i że zapewnione będą podstawowe ich potrzeby. W batalionie tym panowały porządek, koleżeńskość, samodyscyplina bez rygoru wojskowego”.

W podobnym tonie wypowiedział się plut. Izrael Czyżyk „Adam”, który po II wojnie światowej był aktywnym członkiem Komitetu Żydowskiego w Warszawie i Warszawskiego Komitetu „Bundu”. Po półtorarocznej służbie w szeregach Armii Krajowej, w sierpniu 1945 roku napisał następujące oświadczenie: „od czerwca 1943 roku do końca listopada 1944 roku byłem w oddziale partyzanckim Armii Krajowej pod dowództwem kapitana [Stanisława Pałaca] „Marianńskiego”. Pod dowództwem kpt. „Marianńskiego” stoczyliśmy liczne boje i zwycięskie walki z Niemcami. W stosunku do żołnierzy kapitan „Marianński” był sprawiedliwym i życzliwym dowódcą, nie czyniąc żadnych różnic pod względem narodowościowym”.

Jeszcze jeden niezależny od pozostałych i z całą pewnością świadomy osąd służby w szeregach I batalionu 172. pp AK i III batalionu 3. pp Leg. AK pozostawił po sobie por. Julian Aleksandrowicz „Twardy”: „jedno wielkie uczucie nie opuszczało mnie, najpiękniejsze i najbardziej ludzkie: poczucie wolności. Miałem świadomość tego, że moje życie jest teraz w moich własnych rękach, że ja sam nim dysponuję – nie wróg. Że zginąć mogą tylko w walce, a nie jak bezbronna istota, zdana na łaskę losu”.

Przedstawione powyżej sylwetki żołnierzy i ich świadectwa stanowią potwierdzenie faktu, że w strukturach Sił Zbrojnych w Kraju Żydzi mogli służyć i służyli. Nawet jeżeli wielu z nich nie zdecydowało się na ujawnienie swojego pochodzenia, czuli się bezpiecznie w oddziałach partyzanckich AK. Tego typu nieznanne epizody z najnowszej historii narodów polskiego i żydowskiego należy upowszechniać. Powinny być one dla przyszłych pokoleń dowodem na możliwe współistnienie różnych religii w jednym miejscu i czasie, nawet w tak trudnym okresie, jakim była wojna.

Autor, Doktor Marek Jedynak jest pracownikiem Delegatury IPN w Kielcach.

DOKTOR TOMASZ DOMAŃSKI

Relacje, wspomnienia, dokumenty.. o pomocy udzielanej Żydom

Pomoc udzielana Żydom przez ludność polską w okresie okupacji niemieckiej miała bez wątpienia konspiracyjny charakter, przez co baza źródłowa pozwalająca przeanalizować ten temat jest słabiej reprezentowana w wielu powstałych w czasie wojny dokumentach. Z natury rzeczy bowiem zjawisko pomocy, które chciało się ukryć przed Niemcami, nie podlegało szerokiemu opisowi i rejestracji. Świadczenia o ratowaniu Żydów dopiero po drugiej wojnie światowej zaczęły powstawać na masową skalę, choć są one niezwykle rozproszone i przechowywane w wielu polskich oraz zagranicznych archiwach, co nieco utrudnia dostęp do nich.

Do dokumentów wytworzonych bezpośrednio w czasie okupacji zaliczają się przede wszystkim akta postępowań niemieckich sądów specjalnych (Sondergerichte - między innymi w Kielcach i Radomiu), ponieważ udzielanie pomocy Żydom, począwszy od trzeciego zarządzenia o ograniczeniu prawa pobytu w Generalnym Gubernatorstwie z 15 października 1941 roku, było przestępstwem zagrożonym karą śmierci. W postępowaniach karnych wskazywano, kto, gdzie i jak oraz komu pomagał. Do grupy materiałów wytworzonych w czasie wojny należą również nieliczne polskie i żydowskie dzienniki oraz wspomnienia pisane „na bieżąco”. Oprócz kwestii pomocy odnoszą się one także do ogólnych relacji pokazujących mniej chwalebne przykłady, jak szmalcownictwo czy denuncjacje.

Współcześnie wiele instytucji w Polsce (między innymi Instytut Pamięci Narodowej, Archiwum Akt Nowych) i na świecie (między innymi USC Shoah Foundation, Instytut Jad Waszem) gromadzi powojenne świadectwa ocalałych z Holocaustu, w których można odnaleźć liczne wzmianki o pomocy. Niezwykle ważną rolę w badaniach nad pomocą odgrywiają archiwalia zdeponowane w Żydowskim Instytucie Historycznym imienia Emanuela Ringelbluma w Warszawie (spadkobierca Centralnego Komitetu Żydów Polskich - CKŻP). Są to głównie relacje i wspomnienia oraz dokumentacja wytworzona w ramach postępowań o nadanie odznaczenia „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”, a także cenne dokumenty ze spuścizny CKŻP. Między innymi w zespole Wydział Oświaty CKŻP odnaleźć



Drugie wysiedlenie Żydów z Chmielnika, rok 1942

można chociażby nazwiska dzieci żydowskich uratowanych dzięki polskiej pomocy, w tym z województwa kieleckiego (według podziału powojennego). Z kolei w zespole Wydział Opieki Społecznej znajdują się wiele mówiące o powojennych losach Polaków ich prośby kierowane przez CKŻP o udzielenie wsparcia materialnego zasłużonym w dziele pomocy.

Najbardziej wartościowe przekazy odnoszące się do analizowanego tematu znajdują się w trzech zespołach archiwalnych: 301 (Zbiór relacji Żydów Ocalałych z Zagłady), 302 (Zbiór pamiętników Żydów Ocalałych z Zagłady) oraz 349 (Dział Dokumentacji Odznaczeń Jad Waszem w Żydowskim Instytucie Historycznym). Łącznie udało się zebrać blisko 7,3 tysiąca relacji oraz 350 pamiętników. Spuściznę tę gromadzono w ŻIH od zakończenia II wojny światowej. Instytucja ta dokumentowała dzięki niej skalę niemieckich zbrodni. Wątki pomocowe nie stanowią więc podstawowego celu narracji, ale jeden z elementów opisywanego doświadczenia Żydów naznaczonego cierpieniem w gettach, Zagładą oraz walką o przeżycie.

Lektura powojennych relacji uświadamia, że przedstawiają one całą paletę postaw Polaków wobec Żydów pod okupacją. Skądinąd w kwestii pomocy czasami żydowskie świadectwa zawierają ledwie jedno zdanie, a niekiedy zaś prezentują szersze wątki pomocowe. Taki stan rzeczy wynika najczęściej z przeżyć ocalałego lub subiektywnego doboru treści, które chciał przekazać. Wielokrotnie również au-

torzy relacji nie znają (lub nie podają) nazwisk swoich wybawców osób czy miejscowości, w których im pomagano. Mimo tych luk, niedomówień i niedoskonałości wynikających głównie ze specyfiki źródeł wywołanych są to zapisy nie do przecenienia.

Relacje z zespołu 301 mówią także o wieloaspektowych działaniach pomocowych, obejmujących wszystkie grupy społeczne, o pomaganiu dzieciom i dorosłym oraz o logistyce i miejscach pomocy (wieś, miasto, partyzantka komunistyczna). Wiele przekazów odnosi się do wymiany handlowej Żydów z Polakami.

Aron Arbeiter wspominał o relacjach z polskimi robotnikami w zakładach starachowickich, z którymi można było coś „zorganizować”. Pod tym enigmatycznym zwrotem kryły się karane przez Niemców śmiercią wzajemne kontakty handlowe. O wymianie rzeczy na jedzenie od polskich więźniów obozu od polskich więźniów obozu w Bliżynie wzmiankuje relacja Abrama Goldsztejna, który został tam wywieziony po zlikwidowaniu getta w Białymstoku. Natalia Balicka dodawała, że jej samej oraz poważnej części więźniów z kieleckich obozów pracy dla Żydów

Warto sięgnąć do „teczki”, w której zebrano dokumenty dotyczące rodziny Przeniosło

(julagów) udawało się zdobyć żywność właśnie dzięki sprzedaży Polakom rzeczy wynoszonej z pozostałości po getcie kieleckim. Do rzadkości nie należały również sytuacje, kiedy polscy robotnicy podrzucali Żydom chleb bezinteresownie. Tak działo się w obozie skarżyskim „Hasagu” (relacja Henryka Środy-Szaniawskiego).

Autorami szeregu świadectw były dzieci żydowskie. Przykładowo Henryk Tajcher, będący w czasie wojny kilkuletnim chłopcem, opisywał opiekę, jaką otrzymał od Polki nazwiskiem Gutowska. Po wysiedleniu z Warszawy (po Powstaniu Warszawskim w 1944 roku) Tajcher wraz z Gutowską trafili do Jędrzejowa, do Polaka nazwiskiem Janiszewski, który „dał nam pomieszczenie w chłopskim domku”. Na miejscu kobieta, aby zapewnić utrzymanie chłopcu i sobie, zajmowała się handlem. I tak obydwoje szczęśliwie doczekali zakończenia wojny. Natomiast Marian Boruchowicz, jako dziecko, ukrywał się u Franciszka Szczubięła we wsi Dębowiec niedaleko Działoszyca. Świadectwo swoich losów przesłał do ŻIH. Ze słów Boruchowicza wyłania się obraz odanego Żydom Szczubięła, który traktował swego żydowskiego podopiecznego jak własne dziecko. Przez niemiecki urząd pracy zatrudnił chłopca u siebie w gospodarstwie. Pomagał także Wojciechowi Boruchowiczowi, bratu Mariana oraz innemu Żydom: Leonowi Berlińskiemu i Zelmanowi Gerszonowiczowi.

Co ciekawe, w zbiorze 301 znajdują się również relacje przesłane do ŻIH przez Polaków. Charakterystyczną może być tutaj historia przedstawiona przez Władysława Piwowarczyka. Mężczyzna ten w okresie okupacji niemieckiej mieszkał wraz z rodziną we wsi Łęka opodal Nowego Korczyna, przez ponad 2 lata żywiąc i chroniąc rodzinę Izraela Wajbauma z Nowego Korczyna. Niekiedy u Piwowarczyków ukrywało się nawet kilkunastu Żydów, w tym dzieci. Przez ten czas w różnych miejscach swojego pola gospodarz wybudował Żydom aż 4 schrony, przeważnie z własnego materiału. Według relacji w pomoc zaangażowane było także rodzeństwo Piwowarczyka, brat Józef oraz siostra nazwiskiem Wojtasiewicz we wsi Stanisławice.

Najbardziej wyczerpujące dane o polskiej pomocy odnajdziemy w dokumentach zgromadzonych w ŻIH-owskim zespole potocznie nazywanym „Działem Sprawiedliwych” (349). Jak wspomniano, materiały te stanowią podstawę nadania odznaczenia Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Trzeba jednak zastrzec, że nie wszystkie przypadki, co do których wszczęto postępowanie i skatalogowano, zakończyły się przyznaniem tego zaszczytnego tytułu. Zbiór nie obejmuje oczywiście także dossier wszystkich Sprawiedliwych z Polski, a tylko tych, w których pośredniczył ŻIH.

Oprócz oficjalnej, urzędowej korespondencji inicjującej przyznanie odznaczenia w poszczególnych „teczkach” badacz odnajdzie nierzadko pełne emocji relacje, w miarę szczegółowo opisujące fakt pomocy i jej bezinteresowność, zaświadczenia uratowanych Żydów, niekiedy powojenną korespondencję między polskimi i żydowskimi rodzinami, kopie dokumentów niemieckich czy fotografie.

Warto sięgnąć do „teczki”, w której zebrano dokumenty dotyczące rodziny Przeniosło. Znajduje się w niej list Władysława Przeniosła do ŻIH. Odsłania on przed czytelnikiem motywację towarzyszącą ratownikom: „Pamiętnego dnia styczniowego 1942 r. [prawdopodobnie styczeń 1943 r. - TD], kiedy Niemcy wysiedlili narodowość żydowską w mroźną noc styczniową, zapukali w nocy do drzwi domu, ojciec z mamą byli w Krakowie. Ja otwieram drzwi i widzę cztery osoby, pytają, czy tu mieszka Przeniosło Jan, mówię, że tak. Było to małżeństwo Działoszyckich oraz ich dwoje dzieci nielet-

nich. Mówię, że rodziców nie ma, tylko ja jestem i cztery siostry. Nie wiedziałem, co mam robić. Popatrzyłem na dzieci, były bardzo zmarznięte, zaprosiłem do domu, zrobiłem herbaty i coś do jedzenia. Ściągnąłem ze strychu sienniki, koce i poszli spać. W drugim dniu ojciec z mamą powrócili z Krakowa. Rodzice znali Działoszyckich, ponieważ przed 1939 roku prowadzili sklep tekstylny w Wiślicy, i rodzice byli ich klientami. Ojciec z początku wahał się, bo przecież zdawał sobie sprawę, co nas wszystkich czeka, ale mama mówi do ojca, spójrz na te małe dzieci, przecież grozi im śmierć i niech zostaną - ojciec wyraził zgodę”. W ten sposób rozpoczęła się trwająca do zakończenia wojny akcja ratowania czteroosobowej rodziny Abrama Działoszyckiego z Wiślicy we wsi Czarkowy przez siedmioosobową rodzinę Przeniosłów.

Ten i pozostałe materiały na temat pomocy pozwalają sformułować szereg istotnych dla badacza okoliczności ratowania, takich jak długość i miejsce trwania akcji ratowniczej, liczbę osób w nią zaangażowanych, oraz liczbę osób, które otrzymały tego rodzaju wsparcie umożliwiające przeżycie. Niemniej istotne są pytania o to, kto i kiedy inicjował udzielanie pomocy, jak układały się relacje między polskimi ratownikami i Żydami, i najważniejsze, czy ratownictwo towarzyszyły represje i prześladowania ze strony przedstawicieli niemieckich władz okupacyjnych, czy też cała historia zakończyła się szczęśliwie.

Przy próbie opisu pomocy udzielanej Żydom przez Polaków w czasie niemieckiej okupacji wskazane powyżej dokumenty sądowe, relacje, wspomnienia czy akta Sprawiedliwych, choć są niezwykle cennym materiałem archiwalnym, to częstokroć mogą być zaledwie przysłowiem wierzchołkiem góry lodowej na danym terenie. Szereg przekazów odnajdziemy bowiem także w innych źródłach wskazanych w niniejszym dodatku. Wreszcie równie ważnym uzupełnieniem mogą okazać się dokumenty niemieckich władz okupacyjnych czy struktur konspiracyjnych, które razem wzięte znacznie ułatwiają zrozumienie epoki oraz wszelkich problemów towarzyszących ratowaniu Żydów.

Autor, Doktor Tomasz Domański jest pracownikiem Delegatury IPN w Kielcach.

KSIĄDZ DOKTOR ANDRZEJ KWAŚNIEWSKI

Ratowanie Żydów w czasie II wojny światowej, ankieta diecezji kieleckiej

Badania nad skalą pomocy udzielonej Żydom na terenie diecezji kieleckiej związane są między innymi z realizowanym przez Instytut Pamięci Narodowej projektem Indeks Polaków zamordowanych i represjonowanych za pomoc Żydom w okresie II wojny światowej. Książka profesora doktor habilitowanego Jan Szczeniaka w roku 2010 skierowała do Archiwum Diecezjalnego w Kielcach propozycję współpracy. Zleczone przez niego prace polegały na poszukiwaniu świadectw pomagania Żydom w czasie drugiej wojny światowej. Kwerendą objęte zostały akta Archiwum Diecezjalnego w Kielcach. Ponadto zbierano zeznania świadków poprzez wypełnianie ankiet. W prace zaangażowali się księża, alumni seminarium i osoby świeckie, do których udało się dotrzeć drogą parafialną.

Wytworzone w ten sposób materiały złożone są z 74 ankiet. Świętej pamięci ksiądz profesor doktor habilitowany Daniel Olszewski po zapoznaniu się z materiałem sformułował naukowe postulaty zmierzające do wykorzystania danych do publikacji, aby w ten sposób upublicznił choćby częściową wiedzę na temat heroicznych postaw ludności Kielecczyny.

W roku 2016 zorganizowana została konferencja naukowa w Ośrodku Edukacyjno-Muzealnym „Świętokrzyski Sztetl” w Chmielniku pod tytułem: Kto ratuje jedno życie - ratuje cały świat. Na konferencji wśród referatów znalazło się miejsce dla prezentacji wyników ankiety. Co następnie owocowało publikacją tekstu pod tytułem: Polacy ratujący Żydom na terenie diecezji kieleckiej w latach 1939-1945. Nieznane przykłady heroizmu chrześcijańskiego. W publikacji tej uporządkowane zostały dane uzyskane z ankiet i stworzono spis osób zaangażowanych w pomoc. Zgodnie z terminologią Instytutu Pamięci Narodowej nazwano to indeksem. W ten sposób powstał zbiór danych o nazwie „Indeks Polaków ratujących Żydom. Z badań przeprowadzonych na terenie diecezji kieleckiej”. W trakcie badań uzyskano dane pozwalające na zarysowanie działań i postawy duchowieństwa oraz wiernych świeckich.

Postępowanie duchowieństwa diecezji kieleckiej świadczy o chrześcijańskich przekonaniach realizowanych wobec wyznawców religii żydowskiej.

Biskup Czesław Kaczmarek zatrudnił w warunkach okupacyjnych rzeźbiarza żydowskiego pochodzenia Mieczysława Lubelskiego, który wykonał epitafium zmarłego biskupa Augustyna Łosińskiego

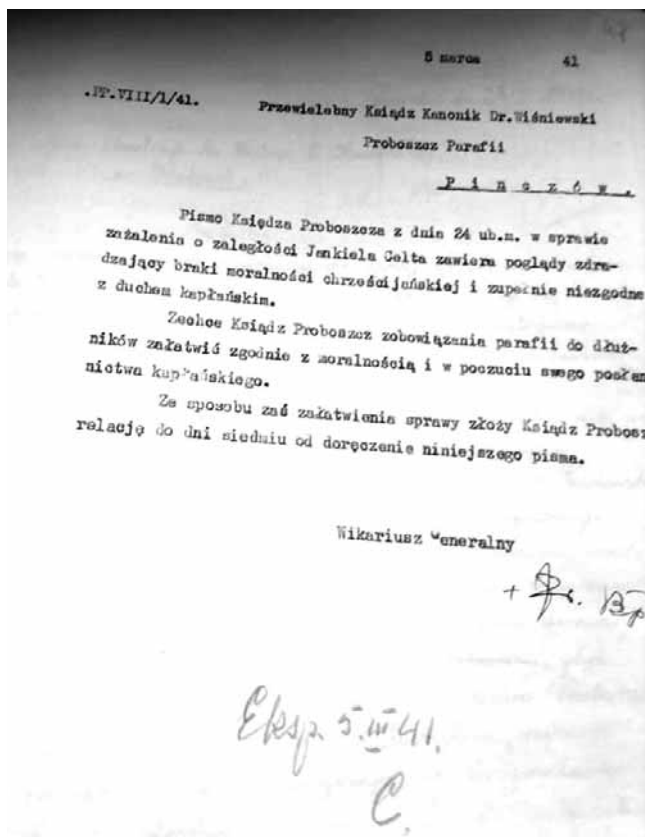
umieszczone w katedrze kieleckiej. Ponadto dzięki protekcji biskupa rzeźbiarz otrzymał pracę w przedsiębiorstwie Marmury Kielce.

Biskup Franciszek Sonik wsparł żydowskiego handlowca, którym był Jankiel Celt. Wniósł on do kurii kieleckiej skargę na proboszcza parafii w Pińczowie księdza doktora Stanisława Wiśniewskiego. Skarga dotyczyła niezapłacenia za drewno. Proboszcz tłumaczył się, że nie można w warunkach okupacyjnych ogłosić składki w kościele na cel rozpoczęty w warunkach przedwojennych. Pomimo tego biskup Sonik nakazał księdzu wypłacenie pieniędzy i argumentował to moralnością chrześcijańską.

Ksiądz Jan Jaroszewicz, późniejszy biskup kielecki, opiekując się sierocińcem Świętego Tomasza w Kielcach przyczynił się do ocalenia wielu dzieci żydowskich. Dzięki swoim kontaktom z księżmi w terenie zorganizował tajną sieć ratowniczą, pozyskując między innymi żywność dla chronionych dzieci. Ksiądz Szczepan Sobalkowski, późniejszy biskup sufragan kielecki, opiekował się małżeństwem żydowskim w Kielcach, przygotował tych ludzi do chrztu i pomógł im przetrwać ostatni okres wojny w Miechowie. Pomoc Żydom świadczyły również klasztory żeńskie w Busku, Chmielniku, Kielcach i Miechowie. Tematyka ta została rozpoznana w literaturze przedmiotu.

Parafie odgrywały ważną rolę jako instytucje wydające fałszywe metryki. Poprzez zaświadczenie o chrzcie chroniły Żydom od niechybnej śmierci z rąk Niemców. W katedrze kieleckiej ksiądz Witold Dzieciół podpisał fałszywą metrykę dla chorego Żyda. Za ten czyn w maju 1942 roku został aresztowany przez gestapo. Był bity, następnie przewieziony do KL Auschwitz. Stał się ofiarą do KL Mauthausen-Gusen i ostatecznie do KL Dachau.

Wiadomo o masowym fałszowaniu metryk w parafiach: Miechów, Kazimierza Wielka, Pilica, Białogon i Kielce (katedra). W parafii Miechów wydano około 400 fałszywych dokumentów (proboszczem był ksiądz Jan Widłak). Ponadto proboszczowie ukrywali Żydom na plebaniach (na przykład Skała). W krypcie kościelnej w Szczaworyżu ksiądz Jó-



Pismo biskupa Franciszka Sonika polecające proboszczowi w Pińczowie wypłatę należnych pieniędzy kupcowi żydowskiego pochodzenia

zef Jachniewicz przechowywał dzieci żydowskie. Ksiądz Jan Olesiński, proboszcz w parafii Świniary, przechowywał Żydom, zapewne w zabudowaniach kościelnych. Działaniom duchowieństwa i zakonów żeńskich towarzyszyła ofiarą postawa ziemian. Zaangażowanie ziemianstwa znane jest ze źródeł narracyjnych i częściowo zostało rozpoznane w literaturze naukowej.

W niniejszym artykule popularnym obok duchowieństwa na szczególną uwagę zasługują heroiczne czyny osób świeckich zebrane w przeprowadzonej ankiecie. Wiktoria Kusztal dostarczała żywność do kieleckiego getta. Kielecka rodzina Sulimierskich przerzucała przez mur getta paczki żywnościowe. Na swojej posesji - ulica Wesola w Kielcach Sulimierscy przechowywali Żydomkę z dzieckiem. Franciszek i Katarzyna Węgrzyn przechowali w Kielcach w piwnicy trzy osoby pochodzenia żydowskiego (ulica Wojska Polskiego). Kielecki szewc Teodor Sztork na swojej posesji (ulica Spacerowa) ukrywał mężczyznę żydowskiego pochodzenia o nazwisku Weiss. Leon Malinow-

ski, pracownik kieleckich zakładów „Społem”, uratował dwie osoby pochodzenia żydowskiego. Działania polegały na okłamaniu Niemców odnośnie do pochodzenia narodowościowego tych ludzi. W Woli Szczygiełkowej koło Bodzentyna Barbara Miśkiewicz ukrywała żydowską rodzinę o nazwisku Kopka. Mieszkańcy miejscowości Psary koło Bodzentyna udzielali pomocy wielu Żydom.

W Chęcinach Eugeniusz Jagielski ukrywał Żydom na terenie własnej posesji. Ponadto organizował dla nich wyjazdy i fałszywe dokumenty. Za swoją działalność był wraz z żoną represjonowany przez Niemców. Józef Grudzień w miejscowości Wolica koło Chęcina dostarczył Żydomi wyznania rzymskokatolickiego fałszywe dokumenty. Regina Zapala w miejscowości Wolica koło Chęcina pomagała swoim sąsiadom Żydom. W pobliskiej miejscowości Korytnica mieszkańcy pomagali Żydom prowadzonych przez Niemców na stację kolejową. Pomoc polegała głównie na ofiarowaniu żywności. W miejscowości Migózd k. Piekoszowa Franci-

szek Sedybył ukrywał Żyda Henryka Fainera. W miejscowości Żydówek k. Kij gospodarz Stanisław Kaszuba przechowywał w stodole kilku Żydom, którym udało się przeżyć czas okupacji. Franciszek Lech w Gołuchowie k. Kij przechowywał dużą grupę Żydom. W czerwcu 1943 r. Niemcy zamordowali ukrywanych Żydom oraz Wojciecha Lecha, brata Franciszka. Z kolei Jan Zawada w Umianowicach k. Kij został oskarżony o pomaganie 40 Żydom. Za tę działalność został zamordowany w KL Auschwitz.

W rejonie Włoszczowy małżeństwo Marianna i Antoni Janikowscy świadczyli pomoc ludności żydowskiej. Antoni był leśniczym w miejscowości Nieznanowice k. Włoszczowy. Córka Janikowskich Jadwiga codziennie pod pozorem zabawy przynosiła do getta włoszczowskiego żywność w koszu. Adela i Stanisław Kaczmarek ukrywali Żyda (krawca) na terenie Chlewskiej Woli. Ponadto pomagali ukrywającym się Żydom poprzez ofiarowanie im żywności i dostarczanie fałszywych dokumentów. Leśniczy w Seceminie Marcin Kita ukrywał w lesie czterech Żydom (uciekierów z getta włoszczowskiego), w tym Jakuba Kronfelda właściciela tartaku w Podlipiu. Żydzi zostali rozstrzelani przez Niemców we wsi Żeliszewice. Jan i Małgorzata Rusinowie w miejscowości Rokitno k. Szczekocin ukrywali uciekinierów z getta włoszczowskiego. Rusinowie zostali rozstrzelani. Rodzina rolników o nazwisku Kłusek z miejscowości Konniawy k. Koniecpola ukrywała w pomieszczeniach gospodarczych dwóch Żydom - Dawid i Abraham Gruszka (uciekierów z getta w Koniecpolu).

Rodzina Kuglerów w Mstyczowie k. Sędziszowa wspomagała Żydom. Z obawy przed represjami rodzina ta zmuszona była do ukrywania się. Marianna Świątek w miejscowości Klimontów wspomagała Żydom, zaopatrując ich w żywność. Uniknęła śmierci, gdyż Niemcy pomimo prowadzonych poszukiwań nie znaleźli żadnego z ukrywanych. Stanisław i Marianna Targosz przechowywali rodzinę Żydom o nazwisku Mordka w miejscowości Brzeście k. Wodzisławia (kryjówka w stodole). Za swoją działalność Stanisław został do-

tkliwie pobity. Niemcy nakazali mu wykopać sobie grób. Jednak odstąpili od rozstrzelania. W niedalekiej miejscowości Wierzbica na terenie parafii Kozłów Miechowski zostały zamordowane trzy rodziny za pomoc Żydom. Były to rodziny Książków, Kucharskich i Nowaków. Zginęło wówczas ponad 20 osób. W tej miejscowości pomoc Żydom świadczyła Aniela Sito. W Chlinie k. Wolbromia Jan Białas przechowywał grupę Żydom na strychu nad oborą. Bronisław Janus w Biskupicach w parafii Pilica jako gajowy przechowywał 10 Żydom w rodzinnym domu. Po wykryciu gestapo rozstrzelało dziecko i żonę gajowego oraz ukrywających się Żydom. Bronisław Janus uniknął śmierci, gdyż w czasie akcji gestapo był poza domem.

W miejscowości Błoniec (gmina Busko) kilka rodzin przechowywało Żydom. Podobną działalność prowadzili mieszkańcy miejscowości Kawęczyn k. Nowego Korczyna. Wincenty Tomal w domu rodzinnym w Broninie (gmina Busko) przechowywał przez 24 godziny Żydom, którzy uciekli z Buska.

Znane są przypadki pomocy na terenie parafii Książ Mały. Rodzina Koniecznych (Natalia i Józef) w miejscowości Giebułtów przechowywała grupę 17 Żydom. W maju 1943 roku kobieta została zastrzelona wraz z ukrywaniem Żydami, a jej mąż zdołał zbiec. Również mężczyzna z Małego Książa o nazwisku Boligłowa ukrywał Żydom. W miejscowości Zarzyszyn znajdowały się w czasie okupacji ziemianki, w których ukrywali się Żydzi. Mieszkaniec miejscowości Zarzyszyn o nazwisku Wiesławski przechowywał dwie dziewczynki żydowskie. W gospodarstwie Michała i Józefa Molenda w Książu Małym ukrywany był chłopiec pochodzenia żydowskiego. Dziecko zostało przez Niemców rozstrzelane.

W wyniku ankiety objęte zostały badaniami dwie grupy duchownych i świeccy diecezji kieleckiej. W literaturze przedmiotu w pewnym stopniu rozpoznane są działania zakonów żeńskich oraz ziemianstwa. Uwagę zwraca brak barier społecznych i majątkowych w niesieniu pomocy Żydom. Praktycznie w każdej grupie występują liczni bohaterzy. Wspomaganie żywnością i lokalem dostosowanym do warunków mieszkaniowych przez dłuższy czas praktycznie dla każdego było dużym obciążeniem, szczególnie dla ludności ubogiej. Motywy tych heroicznych postaw chrześcijańskich pozostają więc ponadmaterialne.

Autor, Ksiądz doktor Andrzej Kwaśniewski jest pracownikiem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Inicjatywy Delegatury IPN w Kielcach oraz Ośrodka Edukacyjno-Muzealnego „Świętokrzyski Sztetl” w Chmielniku związane z obchodami 80. rocznicy Akcji Reinhardt

Otwarcie wystawy „Polacy ratujący Żydów w czasie II wojny światowej”, 6 marca 2022 r., Ośrodek Edukacyjno-Muzealny „Świętokrzyski Sztetl” w Chmielniku

Prezentacja wystawy „Siostry, (...) matkami żydowskich dzieci. Siostry Franciszki Rodziny Maryi wobec Zagłady Żydów w czasie II wojny Światowej”, 24 marca -11 kwietnia 2022 r., Skwer im. Stefana Żeromskiego w Kielcach

Prezentacja wystawy „Nieobecni – z dziejów społeczności żydowskiej w Sandomierzu”, marzec – kwiecień 2022 r., Przystanek Historia IPN w Kielcach, ul. Warszawska 5

Promocja książki Jacka A. Młynarczyka „W cieniu Zagłady. Losy kieleckich Żydów w czasie II wojny światowej”, 19 sierpnia 2022 r., Przystanek Historia IPN w Kielcach, ul. Warszawska 5

Otwarcie wystawy „Pokolenie Baczyńskiego”, **Projekcja filmu** „Biegnij chłopcze, biegnij”, wrzesień 2022 r., Ośrodek Edukacyjno-Muzealny „Świętokrzyski Sztetl” w Chmielniku

Konferencja popularnonaukowa „Akcja Reinhardt w regionie kieleckim. W 80. rocznicę niemieckiego ludobójstwa Żydów”, październik 2022 r. Ośrodek Edukacyjno-Muzealny „Świętokrzyski Sztetl” w Chmielniku

